

*Wyrusz, o Panie, na miejsce Twego odpocznienia (Ps 132)*

Słowa sentencji przed chwilą zacytowanej są zaczerpnięte z Psalmu 132. Trudno jest odgadnąć intencje, jakie przyświecały ich autorowi, jednak my zebrani tutaj, w 50 rocznicę śmierci Kunegundy Siwiec, wiejskiej prostej kobiety, a zarazem tak pociągającej nieustannie wielu ludzi, możemy śmiało powtórzyć te słowa psalmu, jako nasze osobiste wołanie do Boga. Jako modlitwę a zarazem zaproszenie, jakie powinien uczynić każdy z nas swemu Stwórcy. „*Wyrusz [i przybądź], o Panie, na miejsce Twego odpocznienia.*”

Zapewne bardzo dobrze znamy życie Kundusi. Wiemy, że żyła w czasie zawieruchy wojennej, oraz, że pewnego dnia, gdy groziło jej wiosce i jej samej śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony okupanta niemieckiego, usłyszała w swym wnętrzu i z pełnym przekonaniem wierzyła, że to Pan Jezus skierował do niej i wszystkich mieszkańców jej wioski w bardzo konkretnej sytuacji zagrożenia, następujące słowa:

„*Bądźcie spokojni, bo nie będzie tu żadnego niebezpieczeństwa. Tu będzie miejsce mojego miłosierdzia. Wielu [tu] nawracać się będzie, którzy będą się zbliżać do mnie*” („*Miejsce mojego miłosierdzia i odpoczynku*” [MM], 58).

Czy te słowa są aktualne nadal? Jak my możemy je dzisiaj odczytać? Bo przecież słowo Boże jest zawsze aktualne. Czy tylko chodzi w nich o Siwcówkę – rodzinną wioskę Kundusi?

Myślę, że dzisiejsze słowo Boże, może dać nam wiele światła, aby zrozumieć słowo Boże, jakie chce nam przekazać Jezus.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy o nawiedzeniu trzech gości u Abrahama. Chcieli znaleźć trochę spoczynku u niego w najgorętszej, w najtrudniejszej do pracy, porze dnia. Abraham jednak nie obawiał się skwaru dnia, wysiłku podjętego, w celu podjęcia nieznanych gości, i gdy tylko dostrzegł trzech ludzi, zbliżających się do jego namiotu, podążył na ich spotkanie i powiedział do nich: „*O Panie..., racz nie omijać Twego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś racie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami.*” Wiemy, że tajemniczy goście to Bóg i dwaj aniołowie, którzy nawiedzili patriarchę Abrahama.

Dzisiejszy świat, nasze życie, bardzo często przypomina, jak do złudzenia najgorętszą porę dnia. Chwile, kiedy temperatura otoczenia jest nie do zniesienia. Wystarczy jeden rzut oka, aby dostrzec, że żyjemy w świecie, gdzie używa i spożywa się tony różnorodnych środków uspakajających. Tabletek, syropów, wywarów, herbatek, maści, plastrów, sztyftów, sprayów, itp. I pomimo tego miliony osób cierpią na bezsenność, chorobliwy niepokój, ogromny stres. Wystarczy przyglądać się naszemu stylowi życia, formie życia dużych społeczności, czy obecnemu rytmowi życia wielkich miast. W wielu istnieją rozległe dzielnice, gdzie codzienne życie potrafi przynębić, rozdrażnić, czy doprowadzić nawet do poważnych depresji. Co gorsze, ten problem istnieje nie tylko u nas, nie tylko w naszej Ojczyźnie.

Pewna osoba opowiadała mi o sytuacji miejskiej dzielnicy o nazwie Catia w Caracas, stolicy Wenezueli. Jest to najtrudniejsza część miasta: przestępczość, brak jakichkolwiek zasad moralnych, nawet w nielicznych istniejących rodzinach, handel narkotykami, a także w ostatnim czasie skrajne ubożenie mieszkańców w skutek trudnej sytuacji politycznej, spowodowało, że życie w tej części miasta stało się nie do zniesienia. Niektórzy jej mieszkańcy, używając określeń św. Jana od Krzyża, nazywają sytuację Cati i jej mieszkańców, jako „noc ciemną” tamtejszej społeczności.

Wstające ok. 5.30 słońce nie przynosi ludziom nadziei nowego lepszego dnia, tylko zapowiedź kolejnych dwunastu godzin, które w duchocie i w skwarze, w małym brudnym mieszkaniu, kącie lub najczęściej zaśmieconym zaułku ulicy, należy jakoś przetrzymać, aż do zmroku. Bo wtedy zaczyna się „życie”. W nocnym mroku można coś zdobyć, kraść, można na kogoś napaść, można coś zarobić na handlu narkotykami, czy zabawić się czymś kosztem. W taki sposób, wielu mieszkańców Cati zaspokajają swe podstawowe i fundamentalne pragnienie do życia, do postępu, czy jakiegokolwiek ludzkiego rozwoju. Ale czy taka jest prawda o człowieku? Czy człowiek w tak tragicznej sytuacji jest w stanie zapewnić w swym życiu miejsce Bogu? Czy tak umęczony człowiek jest wręcz w stanie o Niego zapytać? Wydaje się absurdem stawiać takie pytanie tamtejszym ludziom.

Dzisiejszy człowiek niewątpliwie potrzebuje Miłosierdzia i Odpoczynku. Także i w naszym polskim społeczeństwie, gdzie liczne są młode rodziny, w których trzeba poświęcić niemalże wszystko, aby jakoś tam godnie żyć. Troska o pracę, o rodzinę, często wypędza małżonków na cały dzień do pracy, albo też na zmiany, tak, że przez cały tydzień roboczy spotykają się tylko poprzez karteczki zostawiane z informacjami, lub w przedszkolu, gdzie jedno z nich zostawia, a drugie odbiera ich dziecko. Nieustannie goniąc od pracy do sklepu, od sklepu do urzędu, od urzędu do banku, myśląc o tym byle dociągnąć do niedzieli... Ale czy to jest normalna sytuacja?

Jest zrozumiałe, że chociaż prawdziwy pokój i odpoczynek pochodzi z naszej duchowej relacji z Bogiem, to jednak da się odczuć także i w naszym ciele. To znaczy, że pokój nie tylko przeżywa się jako brak lęku, niepokoju, nerwowości, ale także jako pogodność, która rozluźnia nasze mięśnie oraz napełnia spokojem naszą duszę. Taki pokój jest możliwy zawsze, nawet pośrodku cierpienia, choroby, czy różnych bardzo trudnych sytuacji życiowych.

„*Pokój nie na tym polega, aby nie odczuwać przeciwności*” – mówi Jezus do Kundusi - „*ale oparty jest na miłości i z niej wypływa*” (MM, 120).

„*Dziecko moje*” - mówi Pan Jezus do Kundusi - „*jestem Bogiem miłości i pokoju. Odpoczynek znajduję w takiej duszy, która zachowa spokój, a zamęt jest Mi niemiły. Pokój, nie na tym polega, żeby nie doznawać przeciwności, pokój zależy od miłości, wierności i cierpliwości*” (MM, 63).

Aby odnaleźć prawdziwy pokój i odpocznienie, Kundusia radzi nam właśnie uciekanie się do Boga. Do Boga w Najświętszym Sakramencie który jest prawdziwą miłością. W roku 1943 ks. Bronisław Bartkowski, kierownik duchowy Kundusi, zanotował następujące słowa, jakie Jezus wypowiedział do Kundusi: „*Przychodzę do ciebie, by cię posilić Ciałem i Krwią moją Najświętszą. Chcę odpoczywać w sercu twoim*” (MM, 35).

A w rok później, gdy pewnego dnia Kundusia żali się, że nie podołała, nie wypełniła wszystkich swoich obowiązków, Jezus jej przypomina: „*Patrząc na twoje pragnienia, na twą miłość, a nie na mnogość uczynków... Bądź spokojna, bo Bogiem pokoju jestem i w sercu twym spoczywam*” (MM, 58).

Kiedy nie może przystępować do Komunii Świętej, Jezus jej radzi: „*Łącz się ze mną jak najczęściej w Komunii duchowej...Przez dusze oddane Mi wynagradzam, a one przeze Mnie, Ojcu. Przez takie dusze szerzyć będę Moje miłosierdzie nawet na cały świat... Tu jest miejsce mego spoczynku i stąd szerzyć będę moje miłosierdzie na świat cały*” (MM, 151).

Dusza ludzka jest miejscem odpoczynku i miejscem, skąd ma się szerzyć Boże miłosierdzie na cały świat. Właśnie z naszego wnętrza ma rodzić się pokój na całym świecie, a w naszym czasami grzesznym sercu ma nieustannie realizować się Boże Miłosierdzie.

„*Człowiek wierzący ma odpoczywać nie tylko jak Bóg, ale także odpoczywać w Bogu*” – pisał do nas w „*Liście apostołskim o świętowaniu niedzieli*”, Sługa Boży Jan Paweł II. Odpoczywać w Bogu, to znaczy znaleźć w Nim miejsce swego Odpoczynku. W Nim, który zamieszkuje nasze wnętrze.

Tak często jesteśmy zdenerwowani, zagonieni, czy przynębieni trudnymi sytuacjami, jakie niesie nam życie. Choroby, nieszczęścia, tragedie, niezaradność i nieumiejętność odnalezienia się w dzisiejszym społeczeństwie, to tylko niektóre z nich.

A Jezus (...) przypomina nam prawdę Dobrej Nowiny, tę prawdę, którą doświadczyła w sposób szczególny w swoim życiu Kundusia z Siwcówki, że to Jezus jest w stanie udźwignąć wszystkie nasze problemy, słabości choroby czy grzechy. Przyjdźmy tylko do Niego i oddajmy mu to wszystko, cokolwiek by to nie było. Nawet najgorsze grzechy. Uczynmy rzeczywistością słowa Ewangelii i dajmy świadectwo temu, co jest napisane: „*Tak oto spełniło się słowo proroka Izajasza: >>On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby<<. Dokądże będziesz przeczył Ewangelii i walczył sam z własną słabością, cierpieniem, chorobą, czy grzechem? Jezus już dawno wziął na siebie ludzkie słabości. Kimże ty jesteś, aby gnuśnić we własnym egoizmie, chcąc poradzić sobie z całą tajemnicą ludzkiego cierpienia? Skoro Bóg wziął na siebie wszystkie nasze słabości, ty przestań się martwić, nie kłopotuj się, tylko oddaj mu swoje troski i szukaj pokoju w Bogu. Tak jak to uczynił setnik, wstawiając się u Jezusa za swoim chorym sługą. I wielu innych, którzy przyprowadzali do niego chorych i opętanych. A On wszystkim pomagał, wypędzając złe duchy i lecząc choroby.*”

„*Jestem z Tobą w sercu twoim*” (MM, 59) - powtarzał nieustannie Jezus do Kundusi. Jestem właśnie wtedy, gdy ty nie śmiesz zbliżyć do Mnie, gdy odczuwasz dotkliwie swoją małość, niewystarczalność i grzeszność. To właśnie wtedy człowiek jest gotowy, by otworzyć się na Tego, który chce wziąć na siebie nasze słabości.

Przypomina nam Kundusia „*W małym niebie, w sercu twoim, obrałem Sobie mieszkanie*” (MM, 65).

Tak jak w Starym Przymierzu Bóg wybrał sobie Syjon na miejsce swego mieszkania i odpoczynku, tak też i w Nowym, przypieczętowanym swoją Krwią i Ciałem, wybrał sobie Lud Boży, Kościół, czyli każdego z nas na swoją siedzibę: „*Pan bowiem wybrał [sobie] Syjon, tej siedziby zapragnął dla siebie: «Oto miejsce mego odpoczynku na wieki, tu będę mieszkał, bo wybrałem je sobie».*” Ps 132,11-14.

MM – „*Miejsce mojego Miłosierdzia i Odpoczynku*”